Nr 201 Kraków Sobota dnia 4 Września 1897. Rok V

GŁOS NARODU

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 48, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

„Wierzę w waszą szczerość...“

Warszawa d. 1 września

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Nakoniec padły słowa mówiące cokolwiek... Tekst mowy margrabiego Wielopolskiego i cesarskiej odpowiedzi przesłałem wam już telegraficznie. Czy was doszedł — nie wiem, bo podobno nie wszystkie depesze dochodzą swego celu. Ostatecznie mamy powód się cieszyć. że nietylko, jak dotychczas, nie zostaliśmy oblani zimną wodą, ale że nawet powiedziano nam względną grzeczność. Cesarz dziękując w słowach wyszukanej uprzejmości, choć bardzo krótkich, za serdeczne przyjęcie i miljonowy dar, wtrącił kilka znaczących wyrazów: „Ja wierzę w waszą szczerość“. Oczywiście słowa te wskazują na niesłychaną nieufność, zakorzenioną przeciwko nam w najbliższem cesarskiem otoczeniu, nieufność, której cesarz nie podziela, ale z którą się liczyć musi i która jest jedną z najgłówniejszych przeszkód uregulowania naszego stosunku do Rosji. Słowa cara są bardzo ważne i są nietylko zwrócone do nas, ale przedewszystkiem do opinji publicznej w Rosji i niezawodnie wywrą na niej niepospolity wpływ. Od dziś dnia szowinizm rosyjski musi się krępować w oskarżeniach i podejrzeniach; dobra wiara i zaufanie Mikołaja II, zamanifestowane tak niedwuznacznie, zamykają usta przedewszystkiem publicystom katkowowskiej szkoły, którzy nie ośmielą się przynajmniej przez czas jakiś manifestować opinji odmiennej niż opinja cesarza.

Ludność Warszawy lżej dzisiaj oddycha. „Jenerałowie ugody“ tryumfują, a my szczerze cieszymy się, że nasz pessymizm niezupełnie dopisał. Z niepokojem czekaliśmy wyniku audjencji. Komitet siedział już od wpół do czwartej w Łazienkach. Przyjęto go po naczelnikach władz administracyjnych i sądowych. Wyobrażać sobie można, że car niemało być musiał zdumiony niesłychanym procentem żydów, których mu przedstawiono i którym cesarzowa zapewne z niewielką przyjemnością podawała rękę do pocałowania. Skąd pp.: Markus Silberstein, Bergson, Bloch, Epstein, Kronenberg, Natanson, Rothwand przyszli do tego, aby reprezentować nasze społeczeństwo? Margrabia lubi jednak żydów, żydów potrzebuje, bez żydów nic nie jest wstanie zrobić i dlatego żydów pcha aż na audjencje do cesarza, nie bacząc na to, że to może być cesarzowi dość nieprzyjemne i zpewnością nie wzmocni jego dla nas sympatji i wiary w szczerość.

Z dziennikarzy byli na dzisiejszej audjencji Bolesław Prus i Godlewski ze *Słowa*; zresztą prócz żydów arystokracja i pseudoarystokracja, kilku przemysłowców oraz doktorowie Baranowski i Dunin. Mowa margrabiego w danych warunkach zawierała względnie mało takich słów, któreby umyaślnie obrażały naszą narodową godność. Pewna przesada w wyrazach jest w takich warunkach niestety niezbędna. Jedno tylko było może niepotrzebne: to nacisk na „samowładztwo“, który niepotrzebnie rozdrażni postępowe żywioły rosyjskiego społeczeństwa. Nadto pewna nieostrożność w wyrażeniu: „naród polski cały chce... widzi... i t. d.“ Czy margrabia zapomniał, że n i e c a ł y naród polski jest pod zaborem rosyjskim?...

W uzupełnieniu wczorajszego listu i depesz donoszę wam, że car dziękował podczas festynu w parku łazienkowskim nietylko wiceprezesowi „Lutni“ p. Filipowi Wołowskiemu i p. Radwanowi urządzającemu korowód, lecz także dyrektorowi Piotrowi Maszyńskiemu, którego „Polonez“ śpiewała „Lutnia“ na statkach purpurowych, na chińskich dżonkach, na łodziach zamienionych w pływające ogrody, już też lśniących złociście lub świecących z poza zieleni jak błędne ogniki. Car z widocznem zajęciem słuchał „Poloneza“, pieśni Moniuszki „Znaszli ten kraj“ i znanej pieśni ludowej o „Jaworze“. Dziś powozy wyjechały z pałacu Łazienkowskiego o kwadrans na jedenastą Wielki książę Włodzimierz „imponował“ rosyjską trójką i rosyjskim zaprzęgiem. Wszędzie witano parę cesarską żywemi okrzykami. Car ubrany był w mundur pułku moskiewskiego ze wstęgą orderu świętego Andrzeja. Od namiotu cesarskiego na polu Mokotowskiem car i wielcy książęta jechali konno, carowa zaś z księżną Golicynową w szarabanie ze złoconemi kołami i dużemi, bogato złoconemi latarniami, zaprzężonym w czwórkę koni kasztanowatych à la Daumont. Z tyłu szarabanu siedział lokaj w czerwonem, bogato złotem haftowanem ubraniu. Z lewej strony na koniach siedzieli dżokeje w białych kurtkach z czerwonemi rękawami i czapkach złocistych; przed powozem furjer w cylindrze i w podobnem ubraniu jak dżokeje.

Wieczorem odbył się raut w Zamku u księcia Imeretyńskiego. O godzinie 8-mej komnaty dawnego Zamku królów polskich zapełniły się już gęsto publicznością cywilną i wojskową. Zaproszeni wchodzili t. z. schodami służbowemi przez salę Galerjową i Dębową, przechodzili do sali Jadalnej i dalej do sal Kolumnowej, Greckiej, Tronowej, Żółtej, Cisowej, Malinowej i Muzycznej. Przybywających witał ks. Imeretyński.

Prawie z chwilą uderzenia godziny 10 ej na terasie galerjowym rozległy się dźwięki hymnu cesarskiego, wykonanego przez orkiestrę Meydera i dwie orkiestry wojskowe, a wkrótce potem ochmistrz Pęcherzewski obwieścił w sali Kolumnowej: *Messieurs Leurs Majestés sont arrivé.* I zaległa cisza głęboka, a niebawem, poprzedzani przez mistrza ceremonji księcia Dołgorukowa, weszli na salę cesarstwo, mając po za sobą wielkich książąt Michała, Włodzimierza, Pawła i Mikołaja dalej zaś księcia Imeretyńskiego z małżonką, orszak, świtę, ministrów i liczne grono dam, które przed chwilą w dwóch salonach przyległych przedstawiały się cesarzowej. Tu w sali tej zgromadzeni byli także liczni przedstawiciele ziemiaństwa całego kraju, przedstawiciele kupiectwa warszawskiego i inni, tu również znajdowali się redaktorowie gazet warszawskich, korespondenci gazet petersburskich i zagranicznych.

Doszedłszy do urządzonej *ad hoc* estrady koncertowej, cesarstwo usiedli naprzeciw niej. Obok cesarza zajęły miejsca ks. Imeretyńska i ks. Golicynowa, poza fotelem cara ks. Imeretyński. Obok carowej siedzieli wielki książę Michał i wielki książę Paweł. Cesarz miał na sobie mundur pułku lejbgwardji ułanów. W tej chwili rozległy się dźwięki orkiestry teatru Wielkiego pod batutą dyrektora Cezarego Trombiniego i rozpoczął się koncert, w którym wzięli udział: Jan i Edward Reszkowie, Stanisław Barcewicz i Cinck. Pod koniec koncertu spalono na Wiśle niezmiernie efektowne ognie sztuczne, oświetlające korowód łodzi miejscowego towarzystwa wioślarskiego. Po koncercie o godzinie 10 minut 45 cesarstwo udali się do jednego z salonów przyległych i zasiedli do herbaty — a goście zamkowi rozsypali się po terasie, skąd roztaczał się czarodziejski zaprawdę widok, i po salach bufetowych, zastawionych wspaniale napojami chłodzącemi, szampanem cukrami i ciastami,

O godzinie 11 minut 35 car z carową odjechali do Łazienek — sale zamkowe zaś wrą jeszcze życiem do tej pory.

O piskorzu i o trudnościach.

Wiedeń 2 września.

(*List oryginalny „Głosu Narodu“*).

(*δ*) Miałem wczoraj sposobność rozmawiania z dwoma wybitnymi członkami komitetu wykonawczego większości już po konferencji ściślejszego komitetu z hr. Badenim. Jeden z nich brał udział w tej konferencji. Obydwaj byli pod wrażeniem rokowań z rządem dość przygnębieni, oznaczając położenie jako niepewne. Znaczy to, że rząd robi trudności co do żądań prawicy, uważając jako swój program ostatnią mowę tronową, podczas kiedy stronnictwa większości parlamentarnej twardo stoją przy głównych zasadach wypowiedzianych w projekcie adresu większości. Rząd chciałby te zasady tak obciąć, iżby one mogły się pomieścić w ramy mowy tronowej, przez co pozostałoby z nich prawie tyle co nic. Temu oczywiście sprzeciwiają się przedstawiciele większości, żądając ustanowienia jasno określonego stosunku pomiędzy sobą a rządem, co się może stać tylko wówczas, jeśli prawica sformułuje jasno swe żądania i przedstawi je rządowi z żądaniem, żeby rząd zobowiązał się do przeprowadzenia wyrażonych postulatów.

Od tego właśnie wymawia i wykręca się hr. Badeni, jak piskorz, aprobując wprawdzie część żądań większości w teorji, lecz nie chcąc się w praktyce zobowiązać do ich przeprowadzenia. Kto zna hr. Badeniego i wie, co warte są jego przyrzeczenia bez zobowiązania, przyzna, że przedstawicielstwo większości parlamentarnej dobrze czyni obstając przytem, żeby prezydent gabinetu złożył wyraźne oświadczenie, iż obowiązuje się aprobowane żądania stronnictw większości w czyn zamienić. Komitet ściślejszy wyraził też hr. Badeniemu bez ogródki, że luźnem obiecywaniem zadowolić się nie może i że żąda obowiązującego przyrzeczenia. Na to rząd nie dał odmownej odpowiedzi, lecz zażądał, żeby stronnictwa przedłożyły mu szczegółowo wszystkie swe żądania, bliższe i dalsze. Rząd weźmie je pod rozwagę i wtedy dopiero będzie w możności dać wyczerpującą odpowiedź.

Dzisiejsze pełne zgromadzenie komisyj parlamentarnych większości toczyło rozprawy nad tem co się ma rządowi przedłożyć. Rozprawa była bardzo ożywiona, głosy umiarkowańsze przeważały. Ze względu, iż kompleks żądań jest dość rozległy, nie można wątpić iż obrady i rokowania z rządem przedłużą się. Z powodu zapowiedzianego zjazdu szlachty czeskiej na dzień 4 września do Pragi nastąpi mniej więcej czterodniowa przerwa w pełnych obradach, natomiast komitet ściślejszy pozostaje w ciągłości i wypracuje szczegółowy poczet żądań stronnictw większości. Co ma być rządowi przedłożone ze strony solidarnie idącej większości, o tem właśnie obradują pełne zgromadzenia. Na podstawie uchwał pełnego zgromadzenia przedsięweźmie komitet ściślejszy wypracowanie referatu, na którego podstawie rokować będzie z rządem. Trudności są wielkie, zdaje się jednak, że mimo tego przyjdzie do porozumienia.

Przyszłość naszych córek.

Napisał

Józef Dobrowolski.

II.

Wiedza, zdobyta wielkim trudem, ofiarą niekiedy bezsennych nocy, okupiona znacznym uszczerbkiem zdrowia, przedstawia często problematyczną wartość. Rezultat nauki w bardzo wielu wypadkach można określić słowami: *Ex omnibus aliquid, ex toto nihil.* A może za to w szkole kształci i rozwija się w należyty sposób charakter dziewcząt? Niestety, powszechnie stwierdzonym jest faktem, że w kierunku kształcenia woli, szkoła nie wydaje zupełnie zadowalniających rezultatów. O wartości wiedzy nie stanowi egzamin, lecz życie, którego

podwalinę szkoła przygotować powinna. Ileż to rodziców pokłada nadzieję pomyślnej przyszłości swoich córek w szczęśliwym zbiegu okoliczności, w różnych wypadkach, mających wywrzeć korzystny wpływ na zmianę społecznego położenia. Smutne, prawie opłakane stosunki, rażący kontrast między wychowaniem a naturą dziewczęcia, między twardymi warunkami życia i jego poważnemi zadaniami.

W wieku wszechpotężnego panowania rozumu słabsza połowa rodzaju ludzkiego, uosabiająca idealne przymioty człowieka, bezsilna, bezbronna, skazana jest na walkę z przypadkiem, z przeciwnościami losu!

Dziewczyna już w toku nauki szkolnej bierze udział w życiu towarzyskiem, osnutem przeważnie na rozmowach, składających się z czczych komplementów i objawów zewnętrznej uległości, widzi słodkich słów całe piaszczyste morze. Przesadny hołd, składany dziewczętom, wytwarza w nich wiele śmiesznych i nieuzasadnionych pretensyj, wskutek których w dalszem życiu często toną w zabiegach drobnych, aby błyszczeć pozorem nieposiadanego mienia. Tak powstają owe kwiaty, sztucznem ciepłem wyhodowane, z krótką łodygą do drutu przymocowaną, więdniejące po kilku godzinach, bo brak im prawdy i życia. W takiej atmosferze przyzwyczajają się młode dziewczęta do przypisywania pozorom samym największego znaczenia, zwracania uwagi na zewnętrzną formę do kierowania się w ocenianiu ludzi i rzeczy krańcowymi poglądami, co je często na różne nieprzewidziane przykrości naraża.

Wychowanie dziewcząt wymaga bardzo wielkiej czujności, którą już Rej w charakterystycznych słowach zalecał: „Panie matki około dziewcząt powinny mieć pilność, bo to jest naród mdły a na wszystko snadnie ułomny". Podobne są do roślin, na których liściach lśni urok dzieciństwa, a równocześnie daje się odczuwać już wdzięk niewieści.

Za najwyższy cel wychowania dziewcząt uważa się małżeństwo. Na ich widnokręgu życia ma zabłysnąć gwiazda przewodnia w postaci męża. Ile zawodów pod tym względem zapisują kroniki rodzinne! Liczba związków małżeńskich nie pozostaje w proporcjonalnym stosunku do istotnej potrzeby i stanowi wymowny dowód braku zrozumienia prawdziwej wartości i wzniosłego powołania kobiety. Między licznymi powodami, jakie zwolennicy celibatu na poparcie swej teorji przytaczają słyszymy do pewnego stopnia usprawiedliwiony zarzut: „Wobec dzisiejszego wychowania, nacechowanego religijną czcią dla pozorów, dlatego, co wypada i nie wypada, wobec widocznego zamiłowania w rzeczach powierzchownego zbytku, przy usilnej pretensjonalności, wobec wreszcie braku zmysłu gospodarczego, praktycznego, zdolnego do szybkiej inicjatywy, potrzeba wielkiej odwagi do zawarcia małżeństwa. Kto może wśród takich stosunków na tak wątłej podstawie oprzeć szczęście całego życia"? Świrski w „Rodzinie Połanieckich", zapytany przez Marynię, dlaczego się nie żeni? odparł, „bo się boję, bo z was jedna na dziesięć umie kochać, choć nie macie nic innego do roboty".

„Z żoną trzeba żyć lata — więc szukaj w niej tego, na czem się można oprzeć — szukaj zasad", woła Maszko do Połanieckiego. Z kobietą życie powinno być nietylko bezpieczne, spokojne, ale i pełne wdzięku.

Jeżeli jednak znaczna liczba kobiet idzie samotnie przez życie, nigdy małżonką, ani matką się nie stając, to jeszcze stąd nie wynika powód do ubolewania nad takim stanem rzeczy. Siły dziewcząt należycie wyćwiczone w kierunku, zbliżonym do potrzeb rodzinnego życia, mogą się przyczyniać do powiększenia wspólną pracą dobrobytu rodziny i nadać mu nawet właściwy powab.

Czy małżeństwo zresztą stanowi czarodziejski talizman szczęścia kobiety? Czy nie jest ono często pasmem cierpień, źródłem łez gorzkich? Ileż to panien wychodzi za mąż jedynie z strachu przed złowrogiem widmem, ukazującem się im we dnie i w nocy w postaci „starej panny", ubolewając po spełnionym fakcie nad nieszczęsnymi skutkami lekkomyślnego kroku

Bardzo smutne położenie żon i córek, które nie posiadając żadnych środków obrony, bez należytego przygotowania, często z sfery szczęśliwych, świetnych stosunków wyrzucone, po śmierci głowy rodziny, tej prawdziwej klęsce, porwane nagle w wir życia, muszą staczać rozpaczliwą walkę z twardymi warunkami losu, urągającego łzom i cierpieniom. Wielka jest liczba wdów i córek, którym życie się uśmiechało, przed któremi otwierała się przyszłość swobodna, wesoła, bo

„Młodości kwiat
Jak wiosenne zorze,
Tak pełen blasków i woniących tchnień".

Teraz zaś, po tej wielkiej katastrofie, spadają na nie niezliczone kłopoty. Gdzie przedtem rozbrzmiewał śmiech, widomy znak szczęścia i zadowolenia, tam dziś smutek ponury, jak noc czarna na dom cały rzucił złowrogie cienie. Łzy są jedyną bronią w przykrem, bezradnem położeniu, złożonem z piętrzących się różnych niepowodzeń. Za późno powstają narzekania na zły kierunek wychowania, które w dniach szczęścia zapomniało o przygotowaniu środków, mających na celu zaspokojenie potrzeb materjalnych w czarnych godzinach trosk i niedoli. Ciemnemi, jaskrawemi barwami tchnie ponury obraz położenia, w jakiem się często rodziny po stracie męża i ojca znajdują, wspomnienia zaś szczęśliwej minionej przeszłości potęgują grozę tragicznego wypadku. Świat, w tańcu przed złotym cielcem, pełen praw, potężnie wnikających w organizm stosunków ludzkich, zdobyć się może tylko na wyrazy współczucia, ubolewania, bo składa hołd powodzeniu, uwielbia pracę, której materjalną wartość i skutki po największej części ocenia w odniesieniu do osobistych korzyści.

Rękojmią przyszłego szczęścia jest praca, dobroczynny talizman, który rozkuwa pęta niewoli, zapewnia najpiękniejszą emancypację każdej uciśnionej jednostce, uginającej się pod ciężarem trosk i podnosi nad smutną konieczność zależności od łaski ludzkiej.

„I zdobędziem
Grunt, co go nie zachwieją,
Ani burze, ani siła,
Bo go praca postawiła!"

(Karol Świdziński).

Poszukiwany towar znajduje zawsze nabywców, złego zaś każdy unika. W ograniczaniu potrzeb, przestawaniu na małem i oszczędności szukać należy broni do zwalczania niedostatku, tam znajduje się najlepszy środek do osuszania łez. Z poczucia dobrze spełnionego obowiązku, uwieńczonego materjalnem uznaniem, z świadomości odniesionego zwycięstwa w walce ciężkiej życia, płynie radość, uśmiech błogiego zadowolenia.

Tym sposobem znajdujemy się na wyżynie obserwacji wszystkich momentów, stanowiących istotę wychowania dziewcząt. Życie praktyczne z wszystkiemi potrzebami powinno być punktem widzenia rodziców, celem wychowania, kierowanego z całą świadomością wielkości tego zadania. Jeżeli okrutny los rzuci kobietę na pełne morze burzliwego życia, to powinna posiadać dobrze zbudowaną łódź, zaopatrzoną w silny ster, ażeby bez obcej pomocy mogła uniknąć groźnego niebezpieczeństwa.

Jakich więc zależy użyć środków, którymby kobiety mogły zawdzięczać polepszenie swego położenia społecznego? Na jakie drogi wstąpić trzeba dla złagodzenia ostrej doli kobiecej, dla sprowadzenia zmiany w tej donosłej sprawie, odbijającej się w sposób szkodliwy na całem społeczeństwie? Kwestja kobieca, to kwestja ludzkości, a życie, woła poeta, nie jest poematem. (C. d. n.)

W sprawie „Szkoły ludowej".

VI. Na podstawie sprawozdań Koła żywieckiego, stwierdził zarząd główny z radością, że Koło Pań w Żywcu, wzrastając w siły, przysposabia się do podjęcia szerszej akcji kresowej w swoim powiecie, podejmując na nowo wnioski dawniejszego Koła męskiego w Żywcu. Wie ono jednak, że dziełu temu samo może nie podoła własnemi siłami i dlatego wytacza całą sprawę na walne zgromadzenie Towarzystwa, które też poleca zarządowi zająć się bliżej tą sprawą.

Szczegóły tego rodzaju dają wyraźną odpowiedź na pytanie, co się stało z drugą połową wkładek zebranych przez Koła żywieckie? O t o K o ł a z u ż y ł y j ą n a p o t r z e b y s z k o l n e m i e j s c o w e.

A więc informacje zarządu głównego wyglądają zupełnie inaczej, niż informacje p. Sądeckiego, tak dalece, że zarząd główny dochodzi do wręcz odmiennych wniosków, że musi stanowczo twierdzenia pana Sądeckiego, burmistrza m. Żywca i wiceprezesa Rady powiatowej żywieckiej uważać za nieprawdziwe, gdyż nieprawdą jest, że „ani suskie, ani milowieckie, ani żywieckie Koło nic, ale to zgoła nic dla szkolnictwa ludowego nie uczyniło i w ciągu czteroletniego istnienia ze zebranych funduszów ani szeląga na cele szkolne nie obróciło"; nieprawdą jest, że Koła te, a specjalnie żywieckie, nie informowały wcale zarządu głównego o stanie szkolnictwa własnego okręgu i nie żądały od niego pomocy; nieprawdą jest, że Koła wszystkie swoje fundusze odsyłały zarządowi głównemu; nieprawdą jest, aby Koło suskie ograniczało swoją działalność tylko do tworzenia galerji przy rozdawaniu darów hr. Branickiej; wreszcie nieprawdą jest, jakoby zarząd główny dla powiatu żywieckiego nic nie czynił.

Należy jednak dodać, że o działalności kół żywieckich p. Sądecki wie coś trochę, ale na swój sposób stara się ośmieszyć ją twierdzeniem np. „że rozdanie kilkunastu nieaprobowanych jarmarcznych książeczek szkolnych bez zezwolenia władzy i puszczenie w obieg kilku powieści podejrzanej wartości w rachubę wchodzić nie może", a dalej „trudno bowiem zwrotem „objęcie szerszych horyzontów" oznaczać rozdawanie bułek i historji o „Urbanie pijaku" (nawiasem mówiąc, książeczki bardzo pożytecznej, mającej na celu odwrócenie ludu od pijaństwa, przyp. zarządu), a wreszcie „kilka szpargałów, które p. Kamocka między miejscowe szwaczki i służące w obieg puściła, nie reprezentuje wartości 5 złr., a wobec istniejącej tu oddawna obfitej w dobre dzieła czytelni polskiej, snadnieby się i bez tej ofiary obeszło".

Po dotychczasowych objaśnieniach niech nam wolno będzie nad temi zapatrywaniami p. Sądeckiego przejść do porządku dziennego. (C. d. n.)

Z ziem polskich.

Poznań d. 3 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Dr Witołd Skarzyński przed sądem.

W kwietniu rb. wydał dr Witołd Skarzyński, były poseł do parlamentu pruskiego, broszurę polityczną pt. „Nasza sprawa", omawiającą stosunki polskie pod zaborem pruskim. W przeciągu krótkiego bardzo czasu broszura rozkupiona została, wobec czego przystąpiono do przygotowania drugiego tańszego wydania, kiedy nagle prokuratorja dnia 6 maja zarządziła jej konfiskatę, wytaczając jednocześnie autorowi proces o to, że: „wystąpił z nieprawdziwemi twierdzeniami o członkach król. rządu państwowego, któremi mógł ich podać w pogardę i poniżyć w opinji publicznej, oraz, że zmyślone i przekręcone fakta z wiedzą, że są zmyślone i przekręcone, publicznie twierdził i rozszerzał, aby przez to podać w pogardę zarządzenia władzy."

Skarga wytoczona została na wniosek ministerstwa, podpisany przez kanclerza ks. Hohenlohego. Głównie inkryminowane ustępy, w których prokuratorja zdołała dopatrzeć się przestępstwa, brzmią:

„Z ust mężów stanu niemieckich, z ust większości w parlamentach, po przez prasę, literaturę, historję, a szczególniej przy ostatniem pospolitem ruszeniu całego narodu niemieckiego, z wyjątkiem katolików, postępowców i socjalistów, pod znakami H. K. T. — jednem chórem *unisono*, od Renu do Warty, rozbrzmiewa jeden okrzyk: „Ukrzyżować, wykorzenić, wytępić to oporne polskie plemie!" Wszelkie uczucia, jakie poddają: religja, etyka, sumienie ludzkie, wyższa kultura i cywilizacja, stłumione być muszą i zostały stłumione, byle dokonać tego z punktu racji stanu rzekomo koniecznego dzieła germanizacji kresów wschodnich za jakąbądź cenę i w jakibądź sposób. Dlatego i w tym celu jedno z rzekomo najwięcej cywilizowanych państw świata, które się mieni być prowodyrem ludzkości w postępie do coraz wyższej kultury, stworzyło istne piekło Dantejskie dla 2—3 miljonów swych poddanych i umieściło u wejścia do niego napis: „Polcni, lasciate ogni speranza!"

Niżej czytamy: „Nie trudno dowieść, że ani zupełnego bezpieczeństwa prawnego, ani dobrobytu materjalnego, tak królestwo pruskie, jak i cesarstwo niemieckie Polakowi nie dają w swych granicach". Jako dowód braku zupełnego bezpieczeństwa prawnego przytacza autor: wydane przeciwko Polakom ustawy wyjątkowe, sprzeciwiające się konstytucji, nierówne traktowanie Polaków, mianowicie polskich chłopów przy nabywaniu wiejskiej własności gruntowej, tę okoliczność, że ze szkoły i sądu usunięto język ojczysty, że wystarczy zwyczajny rozkaz ministerjalny, aby zabronić nauki religji w języku ojczystym i oznaczyć narodowość dzieci, i że wreszcie wyroki sądowe znoszą się za pomocą rozkazów gabinetowych."

I jeszcze jeden ustęp nie spodobał się prokuratorji pruskiej a mianowicie: „Trzeba się tu w zaborze pruskim Polakiem urodzić i jako Polak żyć, aby doświadczyć i odczuć wszystkie krzywdy i poniewierania, wszystkie kłócia szpilkami, które od dzieciństwa aż do grobu na każdym kroku są udziałem Polaka poddanego pruskiego. Doświadczyły tego już dotąd trzy generacje, a od czasu, jak nie tylko rząd w imię rzekomej racji stanu, lecz prawie cały naród niemiecki „w obronie zagrożonej niemczyzny" i w imię rzekomej wyższej kultury, jak to związek H-K-T. w pierwszej odezwie wypowiedział, formalną podjął krucjatę przeciwko żywiołowi słowiańskiemu na wschodnich kresach cesarstwa niemieckiego, — od tego czasu stuletni czyściec zamienia się na istne piekło Dantejskie. *Wielki rycerz „Michałek Niemiecki"* całym swym ciężarem, kolanem tłoczy pierś polską, za gardło chwyta, dławi, język wyrywa, a przytem twierdzi, że się broni i żąda miłości za to dla siebie... Czy to nie obraz godny pędzla Dantego? Zaiste, trzeba tu być urodzonym, aby się zahartować i módz znieść takie położenie! zwłaszcza, że hipokryzja, sarkastyczna obłuda, z którą się tę operacją germanizacyjną wykonuje, sytuację tę nie tylko tragiczną, lecz moralnie wprost wstrętną czyni".

Uzasadnienia zarzuconego przestępstwa dopatruje się także prokuratorja w zapytaniu autora, czy na wypadek wojny Niemiec z Rosją, „byłoby dla niemieckiego cesarstwa rzeczą pożyteczną, mieć na swej wschodniej granicy u siebie około 3 mil., a po dru-

giej stronie granicy blisko 10 mil. Polaków, którzy czują zwróconą przeciwko sobie nieubłaganą nienawiść niemieckiego narodu i rządu, czego niedwuznacznym dowodem jest na każdym kroku i przy każdej sposobności bezwzględna germanizacja z hasłem: „wytępić“ i wreszcie w końcowem jego (świadczeniu, że rząd pruski, a pod wpływem ks. Bismarka większa część niemieckiego narodu pod znakiem H-K-T. zadekretowali, że polonizm w obrębie granic niemieckiego cesarstwa winien być wytępiony“.

W skład trybunału sądowego wchodzili: dyrektor sądu ziemiańskiego Raemisch jako przewodniczący i radcy sądu nadziemiańskiego: Sławski, Wolffsohn, Albinus i Könnemann jako ławnicy. Prokuratorię państwową reprezentował prokurator Bürkle. Dr Witold Skarzyński, który był raz już karany trzymiesięczną fortecą za pojedynek i z kary tej odsiedział 7 tygodni, poczem został ułaskawiony, broni się sam. Na zapytanie przewodniczącego czy w broszurze swojej miał istotnie zamiar rząd obrazić, zaprzecza stanowczo, wykazując, że broszura jego, o charakterze czysto naukowym i historyczno-filozoficznym, intencyj agitacyjnych zgoła nie miała. Uzasadniając słowa swe, że rząd chce „ukrzyżować, wykorzenić i wytępić polskie plemię“, dr Skarzyński powołuje się na znaną mowę ministra Bossego, w której tenże proklamując flottwellowską politykę, zdążał wprost do gwałtownej germanizacji narodu polskiego w drodze środków przymusowych. Gwałcenie konstytucji bezsprzecznie leży w antypolskich ustawach wyjątkowych i rozwiązywaniu zebrań polskich tylko z powodu używania na nich języka polskiego.

Na uwagę przewodniczącego, że przecież ustawa kolonizacyjna przyszła do skutku zupełnie w drodze konstytucyjnej, odpowiada dr Skarzyński, że choć *de jure* nie jest ona może złamaniem konstytucji, ale jest niem *de facto*, gdyż konstytucja wyraźnie powiada, „każdy poddany pruski równy jest w obliczu prawa“. Zresztą można się każdej chwili obawiać nowych ustaw wyjątkowych, sprzeciwiających się konstytucji. Minister Bosse wyraźnie zapowiedział, że jeżeli rządowi nie wystarczą dotychczasowe środki przeciw tak zwanej agitacji polskiej, to postara się o nowe.

Z równie zwycięską jasnością argumentów tłómaczył dr Skarzyński użytego przez siebie wyrażenia, że „rząd i prawie cały naród niemiecki podjął krucjatę przeciw Polakom“. Słowa krucjata brać dosłownie nie należy. Autor chciał tu wyrazić, że się urządza przeciw żywiołowi polskiemu pospolite ruszenie, wyrażenia zaś tego mógł użyć, gdyż tak z słów ministrów, jak z odezw prasy hakatystycznej można wywnioskować, że walkę przeciw Polakom uważa się w niektórych kołach do pewnego stopnia za świętą sprawę.

Wydalenie kilkudziesięciu tysięcy Polaków z ich własnej ziemi, uważa oskarżony jako czyn barbarzyński, gdyż wydaleni złączeni byli tutaj tysiącznymi węzłami i podkopano im byt materjalny. Oskarżony przypomina, że traktat wiedeński poręcza Polakom swobodę przenoszenia się z miejsca na miejsce na całym obszarze dawnej Polski. Pod każdym zresztą względem Polacy nie doznają równouprawnienia. Urzędy wyższe *de facto* są dla nich zamknięte, naród narażony jest na ucisk i prześladowanie, aczkolwiek prawo bytu narodowości, choćby najdrobniejszych, powinno być wyższe ponad wszystkie racje stanu i to ze stanowiska religijnego, etycznego, chrześcijańskiego i cywilizacyjnego.

Na zadane w złośliwej intencji pytanie przewodniczącego, czy oskarżony uznałby za słuszne, gdyby np. Rusini w Galicji wystąpili z takiemi rekryminacjami, dr Skarzyński oświadczył, że gdyby byli tak traktowani, jak Polacy w Prusach, toby mieli prawo i obowiązek przeciw temu głośno protestować i twierdzi, że nigdzie ani w Rosji, ani na Węgrzech, język narodowych mniejszości nie jest tak uciskany jak w Prusach.

Prokurator Bürkle starał się uzasadnić agitacyjną tendencję broszury, a chociaż dr Skarzyński w replice dał mu wyczerpującą odprawę, mimo to trybunał po dwugodzinnej przeszło naradzie, przychylił się do wywodów prokuratora, przyjął istnienie twierdzeń, wypowiedzianych przez autora wbrew lepszej wiedzy, a przyznając oskarżonemu łagodzące okoliczności, skazał go na 300 marek kary, na zapłacenie kosztów procesu i ogłoszenie wyroku w *Dzienniku Poznańskim, Kurjerze Poznańskim, Gońcu Wielkopolskim, Orędowniku, Pos. Ztg, Tageb., Schles. Ztg, Brom. Tageb., Geselligerze* i w jednem z pism berlińskich.

Ten wyrok sądu niespodzianką być nie mógł. Samo postawienie autora broszury w stan oskarżenia wystarczało do przekonania, iż wyrok na niego wydany był z góry. Rzeczą jest jasną, iż rząd, który co do Polaków uznał za stosowne trzymać się systemu zupełnej bezwzględności i bezprawia, ubieranego w legalne formy i pozory, potępić musiał żywy protest przeciw jego postępowaniu, zwłaszcza, że w proteście tym przytoczone były przedmiotowo tylko fakty, wykazujące jakie znosimy krzywdy i niesprawiedliwości. Ale protest taki był potrzebny i korzystny. Raz jeszcze jasno i dobitnie system pruski napiętnował się sam i wskazał do jakiego stopnia barbarzyństwa dojść może naród, korzystający z instytucyj cywilizacyjnych i uważający się za pioniera cywilizacyjnych dróg, skoro go zaślepi nienawiść i brutalny szowinizm bezwzględnej germanizacji.

ZE ŚWIATA.

Zürich 29 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Międzynarodowy kongres dla ochrony robotników.

Ustawodawstwo ochronne dla robotników było przedmiotem narad kongresu, który tu w dniu 23-go sierpnia otworzono. Sprawa, która jeszcze przed kilkudziesięciu laty była dla ogromnej większości niezrozumiałą i czemś, co raczej nieokreślony lęk, niż zainteresowanie budziło, zgromadziła dzisiaj przedstawicieli robotników i nauki z dalekich krajów i złączyła ich na dni kilka wspólna, zgodna myśl potrzeby szerokiego zabezpieczenia ogromnej rzeszy robotniczej. Obok robotników zajęli miejsce uczeni, obok socjalnych demokratów stronnicy partji chrześcijańsko socjalnej, obok zwolenników rewolucji, kapłani reformy — a wszystkimi kierowała gorąca chęć zabezpieczenia losu tych, którzy jeszcze przed niedawnym czasem byli zdani na samoobronę i nadzwyczaj ciężkie i niczem nieuregulowane warunki pracy.

Mimo tej jednomyślności wszystkich uczestników w przeświadczeniu potrzeby szerokiej ochrony robotników, rysowały się przecież ostro zasadnicze różnice przekonań przedstawicieli dwóch wrogich sobie obozów chrześcijańsko socjalnego i socjalno demokratycznego stronnictwa, a przeciwieństwo ujawniło się już w pierwszym dniu obrad nad pracą niedzielną. Gdy bowiem ks. dr Beck z Fryburga uzasadniał potrzebę zakazu pracy niedzielnej względami moralnymi i duchowymi, powoływali się socjalni demokraci na motywy materjalne. Ostatecznie jednak zgodzono się jednomyślnie na to, że praca niedzielna ma być zakazana, a wyjątkowo tylko dozwolona w tych wypadkach, gdy przerwa pracy jest ze względów technicznych wprost niemożliwa. Angielscy robotnicy domagali się, by dniem wolnym od pracy był inny dzień w tygodniu, a nie niedziela, która w Anglji jest tak surowo obchodzona, że robotnik nie ma sposobności ani do zabawy, ani do kształcenia się z wnioskiem tym, lecz upadli.

Przedmiotem narad drugiego posiedzenia była ważna sprawa pracy dzieci i młodzieży. Stronnictwo reformy wnosiło zakaz pracy u dzieci niżej lat 14, natomiast socjalni demokraci przyjmowali za granicę wieku ukończony 15-ty rok życia. Przy głosowaniu utrzymał się dalej idący wniosek, a kongres uchwalił, że praca dzieci niżej lat 16 ma być bezwarunkowo zakazana, a do tego wieku ma trwać przymus szkolny i że dzienna praca robotników powyżej 15 a poniżej 18 lat życia nie może trwać dłużej nad ośm godzin na dobę, a po czterech godzinach pracy ma nastąpić półtora godzinna przerwa.

Ożywioną dyskusję wywołała sprawa uregulowania długości dnia roboczego. Referent Lang oświadczył otwarcie imieniem socjalnych demokratów, że przy roztrząsaniu tej sprawy kieruje się tylko klasowym interesem proletarjatu i że dlatego jego stronnictwo żąda, by bez względu na rodzaj zatrudnienia praca trwała tylko ośm godzin dziennie. Inni mowcy stawali na szerszej podstawie społecznej, a uznając potrzebę oznaczenia maksymalnej długości dnia roboczego, żądali, by przy jego wymiarze miano wzgląd na rodzaj zatrudnienia i niebezpieczeństwo dla zdrowia i życia i by praca na roli zupełnie osobno była traktowana.

Po przemówieniach licznych mowców uchwalono nareszcie konieczną potrzebę zaprowadzenia ograniczenia długości dnia roboczego, polecono rządom by za cel swych usiłowań w tym kierunku przyjęły 8-mio godzinną pracę dzienną we wszystkich rodzajach przemysłu, gdzie zaś 8-mio godzinna praca nie dałaby się zaprowadzić, by dążyły na każdy sposób do ustanowienia maksymalnego dnia roboczego.

Bardzo ciekawa dyskusja rozwinęła się nad sprawą pracy kobiet. Oto belgijski poseł dr de Wiart postawił daleko sięgający wniosek, by kobietom szczególniej zamężnym, była praca w przemyśle, kopalniach i kamieniołomach w drodze ustaw zabroniona i by ten przepis stopniowo został przeprowadzony. Mowca powoływał się na obecne położenie robotnic, które niepozwala im oddać się obowiązkom rodzinnym i rozluźnia etyczne węzły rodzinne. Wniosek był nadzwyczaj szlachetnie pojęty, popierało go wielu mowców, między innymi także wymowny dr Decutrius, który Polkę stawiał za przykład wpływu na ustrój rodzinny i na całe życie narodowe. Mimo że wniosek uwzględniał skargi socjalnej demokracji, która winę upadku rodzinnego życia i rodzinnych cnót u robotników przypisuje kapitalistycznemu ustrojowi, i zgadzał się w założeniu z postulatami karyfeuszów socjalistycznej doktryny — wystąpili przeciw niemu w gwałtowny sposób socjalni demokraci zarzucając mu, że narusza główny środek równouprawnienia kobiet, jakim jest praca. Wniosek został głosami socjalnych demokratów odrzucony, którzy w ten sposób stanęli niejako w obronie interesów wielkiego przemysłu. W sprawie prasy kobie uchwalono zresztą żądać wprowadzenie 8-mio godzinnej pracy dziennej a 44 godzinnej, pracy na tydzień.

W ostatnim dniu obrad uchwalono rozmaite środki, mające popierać ochronę robotników, a więc zaprowadzenie wzorowych inspektoratów przemysłowych, assocjacje, uzyskanie powszechnego, tajnego i równego prawa wyborczego, agitację, urządzenie międzynarodowych kongresów i założenie międzynarodowego urzędu ku ochronie robotników.

Po sześciodniowych gorących obradach i dyskusjach w pojedynczych sekcjach i na ogólnych posiedzeniach, został ten pierwszy kongres międzynarodowy dla ochrony robotników w dniu 29 sierpnia zamknięty. Należy go uważać za udały, choćby już dlatego, że poraz pierwszy zetknęły się na wspólnym gruncie dwa wrogie sobie stronnictwa, a wypowiedzeniem swoich zasad i przekonań w obradach nad praktycznemi i ogromnie żywotnemi sprawami, wyjaśniły swoje programy i dążenia. Stronnictwo chrześcijańsko-socjalne było oczywiście wystawione na ciężką próbę i gwałtowne napaści ze strony socjalnych demokratów, wyszło z nich jednak obronną ręką, górując nad niem etycznym kierunkiem i szerokością programu.

Strasznie skompromitowane wyszło z zapasów austrjackie stronnictwo socjalno-demokratyczne, które ze wszystkich deputacyj krajowych jedyne wysłało żyda jako swojego przedstawiciela na międzynarodowy kongres. Już to samo wyjaśniło tak wyraźnie charakter owej partji w Austrji, że ją to natychmiast na kongresie zdyskredytowało. Przyczyniło się zaś do tego także wystąpienie chrześcijańsko-socjalnych uczestników z Austrji, którzy wyzwani niewłaściwem zachowaniem się Pernerstorfera wywlekającego wewnętrzno-polityczne sprawy austrjackie przed obce i obojętne *forum*, wyjaśnili pochodzenie i *spiritus movens* austrjackiej socjalnej demokracji, która po opublikowaniu tych ścisłych związków z żydami, stała się odrazu i całkiem zasłużenie *bête noire* kongresu.

Dr J. G.

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

136) przez

Alfreda Assolant.

(Ciąg dalszy).

Dowódca placówki, widząc, że pędzę do Torres Vedras i zainteresowany wyścigiem, przepuścił mnie, nie robiąc żadnych uwag.

John Hawkins zresztą krzyczał z całych sił:

— Nie zatrzymujcie Francuza, jedzie razem ze mną.

Wkrótce wszystko, co żyło wdrapało się na parapet, aby przyjrzeć się temu widowisku. Życzenia ogółu były naturalnie po stronie mego przeciwnika, jednakże nikt nie wstrzymywał mnie w biegu i nie stawiał żadnych przeszkód. Przybyłem już przed bramę zamku, wyprzedzając o kilka kroków Hawkinsa, gdy krzyk kilkuset głosów uwiadomił mnie, że Anglikowi wydarzyło się nieszczęście.

Odwróciłem głowę. Hawkins zaplątał się w krzakach wraz z koniem i upadł na ziemię. Zwróciłem konia natychmiast i pomogłem mu powstać, zobaczyłem z wielką uciechą, że jest zdrów zupełnie.

Koń był mniej szczęśliwy, zaledwie się mógł podnieść, tak się potłukł na kamieniach.

Pomogłem Hawkinsowi wsiąść i założyłem już nogę w strzemię, gdy ujrzałem w krzakach jakiś liścik.

Z początku chciałem zawołać Anglika i oddać mu zgubę, lecz namyśliłem się i schowałem list do kieszeni, spojrzawszy na adres:

„Panu pułkownikowi Mauléonowi de Parthenay, dowódcy piątego pułku huzarów“.

Pismo było kobiece. Przypomniałem sobie, że Katarzyna rozmawiała z Hawkinsem i podejrzywałem zdradę.

Przyobiecałem sobie solennie, iż przeczytam list w wolnej chwili, poczem razem z Hawkinsem wjechałem do Torres-Vedras.

Zsiedliśmy z koni u bramy zamkowej i John Hawkins, który był dowódcą szwadronu w trzecim pułku dragonów, zawiadomił Wellingtona o przybyciu parlamentarza.

Jego Wysokość kazał nam chwilkę poczekać. Był zajęty wydawaniem pilnych i ważnych rozkazów.

Salę poczekalną zapełniali ludzie różnej narodowości: Hiszpanie, Anglicy, Portugalczycy i Niemcy; mówiono cicho, bo lord nie lubił hałasu.

Wreszcie zostałem wprowadzony wraz z Johnem Hawkinsem i znalazłem się wobec lorda Artura Wellesley, barona Douro de Wellesley, wice-

hrabiego Wellingtona de Talaveyra, główno dowodzącego wojskami angielskiemi i portugalskiemi.

Obok niego stał pułkownik Mauléon de Parthenay.

XLI.

Lord, wicehrabia Wellington de Talaveyra, znany później w całym świecie jako zwycięsca Napoleona pod Waterloo, był Anglikiem czystej rasy; tułów jego o szerokich barkach, osadzony był na nogach cienkich jak tyczki.

Na twarzy dość przystojnej, malował się spokój i siła. Broda kwadratowa, a zarazem spiczasta, rzecz dosyć rzadka; nad ustami piętrzył się nos olbrzymich rozmiarów. Z powodu tego nosa, Wellington w starości, gdy mu zęby powypadały, podobny był do poliszynela. Lecz w tamtym czasie był to jeszcze przystojny dżentelmen, zimny, spokojny, prawdziwy mąż stanu i tęgi generał, chociaż „Monitor rządowy“ cesarstwa francuskiego zaprzeczał mu wszelkich zdolności.

Po kilku słowach, wyjaśniających powód mego przybycia, Wellington zwrócił się do Hawkinsa:

— Kochany Hawkins, bądź gotów do drogi za kwadrans. Teraz jesteś wolnym i możesz odejść.

Hawkins wydał mi się nie bardzo zachwycony tym przyjęciem i ja także pomyślałem, iż moja misja będzie bezskuteczna.

Po odejściu Hawkinsa Wellington rzekł:

— Pułkowniku, z listu księcia Essling dowiaduję się, że chcecie wymienić jeńców.

— Tak jest, milordzie.

— Książę Essling wie dobrze, na jakich warunkach następuje zamiana.

— Człowiek za człowieka, milordzie.

— Rząd Jego Królewskiej Mości — mówił dalej Wellington — polecił mi wymieniać niewolników francuskich tylko za Anglików, a nie Hiszpanów i Portugalczyków. Jestem zmuszony zastosować się ściśle do rozkazów.

— Lecz — przemówiłem — jeżeli wasi sprzymierzeńcy, milordzie, popadli w niewolę, broniąc sztandaru angielskiego i w kraju zajętym przez waszą armję.

— Rozkazy królewskie są stanowcze. Cóż będziemy robili z Hiszpanami i Portugalczykami; zresztą, dla czego się dali wziąć do niewoli?

— Milordzie, pełnomocnictwo moje jest także stanowcze co do tego punktu.

— A więc — odpowiedział Wellington — misja pańska jest skończona.

Chciałem go pożegnać, lecz zatrzymał mnie i zadzwonił. Adjutant służbowy wszedł.

— Murphy! zawołaj sir Johna Hawkins.

Biedny Hawkins zjawił się natychmiast, widziałem, że był trochę przygnębiony.

— Mój drogi Hawkins — rzekł Wellington — jak się to stało, że dopiero ty oznajmiłeś mi przybycie parlamentarza francuskiego? Czy to w ten sposób odbywa się służba na placówkach?

— Milordzie — odpowiedział Hawkins — ścigałem się z pułkownikiem za honor starej Anglji i to mi przeszkodziło dopełnić zwykłych informacji.

— Wyścigi nie należą do służby wojskowej. Powrócisz z pułkownikiem Robertem do obozu francuskiego i zostaniesz w niewoli, dopóki się to tylko księciu Essling będzie podobało; a gdy powrócisz (czego ci życzę jak najprędzej), odsiedzisz w areszcie jeden miesiąc.

Na ten wyrok Hawkins pochylił głowę.

— Przynajmniej wygrałeś zakład?

— Ach! milordzie — zawołał Hawkins — byłbym wygrał z pewnością, gdyby nie przeklęty rów...

— A zatem, nietylko przekroczyłeś regulamin wojskowy, ale jeszcze dałeś się pobić przez Francuza... Poczekaj w sztabie na moje rozkazy...

Potem zwrócił się do mnie i rzekł:

— Więc, pułkowniku, widziałeś mój obóz?

— Najwyborniej, milordzie.

— Cóż o nim sądzisz?

— Sądzę, milordzie, że jest wybornie oszańcowany, to wielkie szczęście dla Waszej Wysokości, gdyż na równinie...

— Na równinie, cóż dalej?

— Wasza armja nie wytrzyma dwóch godzin naszego ataku.

— Wellington zmarszczył brwi. Podrażniłem jego miłość własną.

— Panie — odpowiedział — do was należy zmusić moją armję do walki i jeżeli książę Essling...

Zastanowił się i po chwili namysłu, zapytał:

— Jak silna jest wasza armja?

— Sześćdziesiąt tysięcy ludzi, milordzie.

Skłamałem przynajmniej o dziesięć tysięcy ludzi, bo armja nasza bardzo ucierpiała w ostatnich czasach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 4 września.

Kalendarz kościelny Dziś sobota, Rozalji, pany.

Jutro w kościele Najśw. Marji Panny, kazanie o godz. 10 wypowie ks. J. Żeliwski. Sumę odprawi następnie ks. dr J. Caputa.

Jutro przypada uroczystość rocznicy poświęcenia kościoła u Reformatów, u. św. Mikołaja na Wesołej i u św. Jana PP. Prezentek.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę, 4 września: **„Urzędowa żona“**, sztuka w 5 akt. według noweli A. H. Savage'a [po raz 16].

W niedzielę, 5 września: **„Kościuszko pod Racławicami“**, obr. hist. w 7 odsł. z muzyką [po raz 37].

Teatr letni w Parku Krakowskim.

W sobotę, 4 września: **„Farinelli“**, operetka w 3 aktach Zumpego. Po raz pierwszy. Benefis pani **Leontyny Karskiej.**

W niedzielę, 5 września: **„Muszkieterowie Ludwika XIII“** operetka w 3 aktach Verneya.

* **Prof. Bolesław Domaniewski** wrócił do Krakowa i rozpoczął lekcje gry na fortepianie.

* **Odpust.** Dnia 6 7 i 8 września, w kościele OO. Karmelitów na Piasku, jako w doroczną pamiątkę koronacji cudownego obrazu N. P. Marji, odbędzie się czterdziestogodzinne nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. Nabożeństwo rozpocznie się dnia 6 września o godz. 6 rano uroczystą mszą św. i procesją. Przez wszystkie trzy dni wotywa śpiewana przed cudownym obrazem N. P. Marji o godz 9. Suma o godzinie $10^1/_2$, a nieszpory o godz. 5 po południu. W czasie sumy i nieszporów będą głoszone kazania: pierwszego dnia przez OO. Kapucynów, drugiego przez OO. Augustjanów, a trzeciego przez OO. Jezuitów.

Ponieważ każdemu z nas zawsze potrzeba pomocy i łask Bożych, bo bez tychże cóż my uczynić możemy, przeto OO. Karmelici zapraszają wszystkich czcicieli N. P. Marji, aby swoim udziałem w tem nabożeństwie przyczynili się do pomnożenia Jej chwały. N. P. Marja zaś, widząc Swoje wierne dziatki zgromadzone u stóp Swego tronu w jej cudownym obrazie, radować się będzie i za każdym z nas wstawi się przed Swoim i naszym Ojcem Wszechmocnym.

* **Sekcja** ekonomiczna w ostatniej naradzie poruszyła wprawdzie sprawę wychodka pod Bernardynami, ale tylko o tyle, że uchwaliła posunąć wychodek o całą jego szerokość ku chodnikowi. Jeden z członków uważał wychodek w tem miejscu za wygodę dla pielgrzymów przybywających na odpust do kościoła OO. Bernardynów. Spodziewamy się, że ta uchwała sekcji, będzie poruszona w Radzie miejskiej, która orzeknie, czy miejsce to jest odpowiednie na ustęp, czy nie.

* **Intendentura I. korpusu** przekonała się ostatecznie, że co do dostawy, lepiej jest wchodzić w stosunki z chrześcijańskimi dostawcami, niż z żydowskimi. W niewielkim odstępnie czasu z rąk żydowskich odebrano dostawę wiktuałów, dostawę mięsa, a wreszcie dostawę paszy. Dzięki drowi Prażmowskiemu, wszelkich wiktuałów spożywczych dostarcza Związek handlowy Kółek rolniczych. Od roku konsorcjum rzeźników krakowskich, na wielkie umartwienie żydów, jest dostarczycielem mięsa, a to dzięki zabiegliwości p. Stanisława Armółowicza syna. Wreszcie, dzięki hr. Mycielskiemu, pasza również bywa dostarczana przez chrześcijańskich dostawców. O ile nam wiadomo, obie strony nietylko że są wzajemnie z siebie zadowolone, ale intendentura wyraziła chrześcijańskim dostawcom specjalne uznanie.

Co jednak musi żydów do wściekłości doprowadzić, to to, że dla całej armji podczas manewrów cesarskich zaprowiantowanie armji mięsem powierzono temuż konsorcjum krakowskiemu, które dostarcza po 4000 kilogramów świeżego mięsa dziennie, a nadto dwaj członkowie z tegoż konsorcjum, p. T. Wójcicki i St. Armółowicz syn, otrzymali dostawę stu kilkudziesięciu żywych wołów na miejsce manewrów. Panowie ci z przyjętego obowiązku wywiązali się po obywatelsku i po chrześcijańsku, zyskując sobie należną pochwałę. Pokazuje się, że nie chrześcijanie z żydami, ale żydzi z chrześcijanami nie wytrzymają konkurencji, byle w naszych przedsiębiorcach znalazła się odpowiednia energja i zapobiegliwość jak u pp. dra Prażmowskiego, hr. Mycielskiego i St. Armółowicza.

* **Teatr letni.** Trzecie popularne przedstawienie przy zniżonych cenach, zapełniło dość szczelnie salę teatru letniego. Dawano melodyjną operetkę: „Dziecko szczęścia“. Całość szła wcale dobrze. Na wyszczególnienie zasługują z pań: Karska, Fertner i Gajewska, z pp: Orzelki, Czystogórski, Stypkowski, Recki i Nynkowski.

Dziś usłyszymy po raz pierwszy w tym sezonie bardzo wesołą operetkę Zumpego „Farinelli“. Przedstawienie to będzie zarazem benefisowem. Benefisantką jest dobrze zasłużona i słusznie ceniona śpiewaczka p. Karska, która dźwigała na swych barkach cały niemal repertuar tegoroczny. Nie wątpimy, że publiczność tłumie pospieszy wieczoru dzisiejszego do Parku.

Od jutra dyrekcja teatru letniego rozpoczyna przedstawienia w Parku o godzinie 7 wieczorem. Tramwaj Rynek-Park Krakowski oczekiwać będzie na publiczność wychodzącą z teatru letniego.

* **Kradzież soli w Wieliczce.** Proces karny przeciw sprawcom kradzieży soli z kopalń wielickich i ich wspólników, po czterodniowej rozprawie skończył się wczoraj o godzinie 6 tej wieczorem. Z 27 oskarżonych trybunał uznał winnymi zbrodni: Wojciecha Giergiela, Olgę Grubnerową i Rozalję Eichorn (zaocznie) i skazał wszystkich troje, każde na trzy miesiące ciężkiego więzienia z postem co tydzień, Izraela Holländra zaś na dwa miesiące ciężkiego więzienia. Za występek współwiny: Józef Cieślik otrzymał jeden miesiąc aresztu, Jędrzej Rybicki, Salomon Kranz, Dwora Landauowa i Szczepan Chlebda po 14 dni, Józef Kubarek i Walenty Śliwa po 10 dni, Rubin Guttman i Löbel Armer po 7 dni aresztu. Resztę oskarżonych trybunał uwolnił.

Dom podrzutków w Krakowie. Odbieramy następujące pismo: Za inicjatywą p. Dyonizego Kośnierskiego, dyrektora krajowego Towarzystwa dla wytworzenia przemysłu fabrycznego w Krakowie, zebrano podczas zjazdu chrześcijańskich stowarzyszeń robotniczych w Nowym Sączu składkę na dom podrzutków w Krakowie w kwocie 101 złr. $42^1/_2$ ct. Zebrane pieniądze złożono do rąk księdza kanonika Skrzyńskiego. Dalsze składki nadsyłane być mogą do redakcji *Głosu Narodu.* Byłoby pożądanem, by wybrano komitet, któryby się zajął losem tego projektu, jakiego urzeczywistnienia pragnie ogół naszego chrześcijańskiego społeczeństwa. *Tadeusz hr. Dąmbski.*

* **Wyścigi wodne** na Wiśle, w połączeniu z popisem pływackim, odbędą się w niedzielę dnia 5 września, o godzinie 5 popołudniu. Program następujący: Meta 2000 metrów przy przystani oddziału wioślarskiego ulica Rybaki l. 2. Sędziowie: pp. Turski, Reiner, Lippel, Ruciński. Starterzy: pp. Gędłek i Rudnicki.

Nr I. Popis pływacki, meta 500 metrów. Nr II. Skule podwójne ze sterem na cztery wiosła: 1) łódź „Racławka“, brzeg prawy, kolor czerwony; 2) łódź „Olszynka“, brzeg lewy, kolor biały. Nr III. Skule pojedyncze na 2 wiosła: 1) łódź „Strzała“, brzeg prawy, kolor czerwony; 2) łódź „Iskra“, brzeg lewy, kolor biały. Nr IV. Łodzie krajowe ze sterem na 4 wiosła, prowadzone przez uczniów w tym roku zapisanych, meta 500 metrów: 1) łódź „Perkalik“, brzeg prawy, kolor czerwony; 2) łódź „Andrus“, brzeg lewy, kolor biały. Nr V. Łodzie rasowe ze sterem na 4 wiosła: 1) łódź „Wł. Mierzwiński“, brzeg prawy, kolor czerwony; 2) łódź „Wisła“, brzeg lewy, kolor biały.

* **Krokodyl w Wiśle** pod Krakowem. Wczoraj rano wybrało się grono myśliwych z Krakowa do Łęgu pod Mogiłą, gdzie od kilku dni w Wiśle widywali włościanie jakiegoś nieznanego im potwora, który napełniał ich strachem. Włościanie prosili myśliwych, by zgładzili „smoka“, który obecnością swoją zakłócał ich spokój. Panu Anczycowi, właścicielowi drukarni w Krakowie, udało się prośbie włościan zadośćuczynić. Celnym strzałem ze sztućca w głowę zabił p. Anczyc niespotykanego u nas nigdy potwora, który okazał się typowym krokodylem nilowym. Łup myśliwski p. Anczyca jest wcale pięknym okazem; mierzy on całe dwa metry długości, a waży $29^1/_2$ klg. Kula strzaskała mu czaszkę, a w paszczy nosi ślady krwi. W ogrodzie, obok drukarni p. Anczyca, liczne towarzystwo ogląda niebywałe dziwo. Prawdopodobnie zabity w Wiśle krokodyl uciekł z menażerji, która przed kilku dniami bawiła w Krakowie, a dostał się łatwo do Wisły, gdyż menażerja pomieszczona była nad samym brzegiem rzeki na Półwsiu Zwierzynieckiem. Zdaje się, że właściciel menażerji z obawy przed odpowiedzialnością nie zawiadomił władz o ucieczce krokodyla.

Nową wystawę i urządzenie sklepowe, otworzył z dniem wczorajszym zegarmistrz, p. Aleksander Sulikowski w Rynku głównym przy wylocie ulicy Grodzkiej. Zarówno wystawa jak i urzędzenie sklepowe odznaczają się komfortem i bogactwem przedmiotów. Widzimy tu zegarki genewskie z fabryki Patka i z wielu innych fabryk głośnych. Prócz zegarków kieszonkowych, skład ten obficie jest zaopatrzony w najpiękniejsze zegary stylowe stojące, oraz w ścienne, z fabryk francuskich. Słowem odnowiony zakład p. Sulikowskiego w zupełności zasługuje na względy naszej publiczności.

* **Śmierć z pobicia.** W szpitalu św. Łazarza zmarł dnia 1 b. m. Piotr Bartnik z pobicia i rany otrzymanej w bok od Franciszka Kramarczyka i Stanisława Biegunia, wyrobników. Bójka, której epilogiem

była śmierć Bartnika, odbyła się w dniu 28 z. m. w jednym z szynków żydowskich na Kazimierzu. Kramarczyk i Bieguń odpowiadać będą przed trybunałem przysięgłych.

* **Ambulatorjum** szpitala OO. Bonifratrów w Krakowie w sierpniu b. r. udzieliło bezpłatnej porady lekarskiej 1162 osobom. Z tych 671 z Krakowa, 136 z Podgórza i 355 z okolicy.

* **Z Podgórza** piszą do nas: Gdyby nie jeden pa skudny dysonans, przyklasnęlibyśmy w zupełności onegdajszemu posiedzeniu tutejszej Rady miejskiej. Dzięki temu, że na czele miasta stanął mąż niezłomnego charakteru i powszechnie poważany, cechowała je pewna, niczem niezakłócona powaga. Wszystkie komisje, prócz jednej, oraz wydziały uzupełniono chrześcijańskimi członkami Rady. Zastępcy burmistrza p. Kaczmarskiemu, całą duszą oddanemu sprawom miejskim, przyznano słusznie należący się mu dodatek osobisty. To uznanie dawno byłoby już nastąpiło, gdyby nie manja wielkości pewnych, dziś nie wiele mogących, a dotąd wszystko dodatniejsze swoim zasługom przypisujących indywiduów. A przecież nie zdołano otrząść się jeszcze w zupełności z wpływów żydowskich. Bo oto do komisji skrontra kasy wybrali żydzi przy pomocy trzech chrześcijan żyda Wolfa Leibana. Że żydzi bardzo po kasach lubią gospodarować, o tem nikt nie wątpi. Ale też i nikt świadomy tutejszych stosunków nie mógł takiego przypuścić wyboru. I zapewne pan burmistrz, by nie przyjść w kolizję z ustawą, zawiesi tę uchwałę, a nadto nie będzie powoływał żyda Wolfa Leibana tak długo na posiedzenia Rady, dopokąd ten nie obliczy się z gminą z kartelu, nie zapłaci należnej gminie sumy i nie zwróci do kasy miejskiej coś przeszło 2.000 złr., które pobrał na jakąś kaucję do interesu kartelowego, ale zawartego na imię swoje. Nie wątpimy, że pan burmistrz postąpi według przepisów ustawowych. Radzimy dużo ostrożności. A gdy zły duch zbudzi w nas sympatję dla żydów, przypomnijmy sobie na słowa Fredry włożone w usta Jowialskiego: „Głaszcz kotowi skórę, a on ogon w górę". Tak — tak — a będzie dobrze! *Teomenos.*

* **Z dyrekcji kolei** piszą do nas: Dotychczasowa nazwa stacji „Dux-Ladowitz", leżąca na szlaku Pilsen-Dux, zmieniona została z dniem 1 września b. r. na „Ladowitz".

Z dniem 1 września otwarta została stacja kolejowa „Potutory", leżąca na szlaku kolei państw. Halicz-Ostrów-Tarnopol, dla ruchu osobowego, pakunkowego i dla nieograniczonego ruchu towarowego. Czasy odjazdu pociągów osobowych ze stacji Potutory uwidocznione są w plakacie rozkładu jazdy, ważnym od 1 maja b. r.

Metropolitalna kapituła obrz. gr, kat. we Lwowie, rozesłała do duchowieństwa gr. kat. następujący okólnik: „Ze smutkiem w sercu i żywem współczuciem przychodzi nam podzielić się z Przewiel. Duchowieństwem wiadomością o niemocy najukochańszego naszego Arcypasterza i Ojca JE. ks. kardynała, metropolity i arcybiskupa Sylwestra Sembratowicza. Idąc za pobudką serc naszych, całego archidyecezjalnego duchowieństwa, oraz wiernych, i dając wyraz szczerym uczuciom miłości i przywiązania do tego Najdostojniejszego księcia Kościoła, zalecamy, aby wszyscy duszpasterze pismo niniejsze, zaraz po jego otrzymaniu, wiernym, zgromadzonym na nabożeństwie ogłosili, aby dalej odprawili śpiewaną służbę Bożą na intencję Jego Eminencji, wreszcie aby w niedziele i święta dołączali modły również na powyższą intencję". — Podpisano *A. Bielecki*, archipresbiter kapituły metrop.

Z Wieliczki donoszą nam: Rozpoczęto budowę Muzeum, które ma pomieścić przegląd całej działalności kopalń soli wielickiej. — Zapewniają nas także, iż w Wiedniu zapaść miała przychylna decyzja w sprawie urządzenia wielkich łazienek dla kąpieli solnych.

* **Lewakowski i Jaegerman przed sądem.** Wczoraj w Przemyślu przed przysięgłymi rozpoczął się proces przeciw Józefowi Jaegermanowi, drowi Karolowi Lewakowskiemu, Seńce Borysowi i Wasylemu Nahirnemu. Prokuratorja państwa oskarża trzech pierwszych o zbrodnię zakłócenia publicznej spokojności, a Nahirnego o występki w §§ 300 i 302 określone. Co do oskarżonych zaznaczyć należy, iż Józef Jaegerman, ur. w Wadowicach w r. 1843, mieszka we Lwowie, żonaty, ojciec siedmiorga dzieci, jest emerytowanym profesorem inżynierji i był kilkakrotnie karany za przekroczenie przeciw bezpieczeństwu czci. Dr Karol Lewakowski, ur. w Snopkowie pod Lwowem 1836 r., obrz. rzym.-kat., żonaty, bezdzietny, adwokat krajowy, nieposzlakowany.

Seńko Borys, ur. w Jaworowie 1860 r,, obrz. gr.-kat., właściciel realności w Jaworowie, nieposzlakowany. Wasyl Nahirny, ur. 1848 r., obrz. gr.-kat., dyrektor Narodnej Torhowli we Lwowie, karany za przekroczenie prasowe.

Lewakowski oskarżony jest o to, iż na wiecu odbytym w Jaworowie 27 lutego br. przedstawiał, że ci sami panowie, co zgubili Polskę, Ruś i Litwę, są i dziś sferą rządową; że wzywał włościan, aby się nie dali wyzyskiwać panującym obecnie sferom, aby się staroście i marszałkowi nie kłaniali, tylko hardo do nich się stawili itp.; że wykazywał, iż panowie są wrogami i ciemiężycielami włościan, gniotą lud, który zawsze i wszędzie jest wyzyskiwany, że ci panowie razem ze starostami na posłów włościańskich wybierają wrogów chłopów i ich ciemiężycieli, — że chłopi i mieszczanie płacą za panów pańszczyznę i propinację.

Oskarżeni do winy nie przyznają się.

Z Zagrzebia donoszą: Na zgromadzeniu robotników 30 sierpnia zwołanem, celem zademenstrowania na rzecz powszechnego prawa głosowania, w którem wzięło udział około 1.200 uczestników, przyszło do krwawego starcia między socjalistami a robotnikami narodowymi. Trzech ciężko rannych robotników odwieziono do szpitala. Gdy zgromadzenie rozchodziło się socjaliści wznieśli okrzyk na cześć socjalnej dewokracji, na co odpowiedzieli narodowi robotnicy okrzykiem: „Z vila Hrvatska". Socjaliści poczęli znów krzyczeć: „Pereat Hrvatska!" skutkiem czego przyszło do bójki, której policja ledwie z wielkim trudem zdołała położyć tamę.

Echa zbrodni. Osławiony z procesu filipopolskiego morderca Anny Simon Deczko Boiczeff żyje, jak donoszą wiadomości z Sofji, nader wygodnie w swem więzieniu. Przyjmuje wizyty, objaduje wykwintnie i okazuje jak najlepszy humor. W nocy podobno opuszcza nawet więzienie i spędza długie godziny na rozpustnych hulankach. Podobno przyjaciele jego zamierzają celem „udowodnienia niewinności niesprawiedliwie skazanego" podjąć proces na nowo. Przy znanej sumienności władz sądowych w Bułgarji uda się im może naprawdę zrobić z Boiczeffa „ofiarą" sprawiedliwości. Trzeba tylko poczekać aż opinja się uspokoi i zbrodnia pójdzie w zapomnienie. W Berlinie znalazł się znowu jakiś pomysłowy i wietrzący za sensacją autor, który na tle procesu Boiczeffa osnuł przeraźliwy melodramat. Dyrekcje mniejszych scen traktują już o jego wystawienie.

Żydowski kongres. W Bazylei odbywał się w początkach z. m. kongres sjonistów. Uchwalono następujące rezolucje: 1. Popieranie kolonizacji Palestyny przez żydowskich rolników, rzemieślników i przemysłowców. 2 Organizację iześrodkowanie żydów przez odpowiednie miejscowe i ogólne instytucje w granicach ustaw krajowych. 3. Wzmocnienie żydowskiej świadomości własnej i narodowej. 4. Przygotowawcze kroki dla uzyskania przyzwolenia rządów do osiągnięcia celów syonizmu koniecznych. Między innymi przemawiał na kongresie Maks Nordau, znany macher i karjerowicz literacki. W dosadnych słowach zwrócił się on przeciw plutokracji żydowskiej, którą napiętnował jako „zepsuty osad krwi żydowskiej". Referentem galicyjskim był dr Salz z Tarnowa, który wiele mówił o żydowskiej nędzy w Galicji, ale zapomniał dodać o tej nędzy, w jaką wepchnął najbiedniejszą zarobkującą ludność wiejską i miejską element żydowski. Syonizm ma za zadanie kolonizację Palestyny przez żydów. Gdyby myśl utworzenia odpływu dla żydów i zlokalizowania ich w jednym kraju się udała, możebyśmy odetchnęli swobodniej, pozbywając się najcięższej plagi. Ale myśl ta, wymagająca od żydów pracy spokojnej i uczciwej, natrafi jak się zdaje na nieprzezwyciężony opór ze strony samych mas żydowskich, którym lichwa i zdzierstwo zawsze więcej uśmiechać się będą.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 23 sierpnia br.: (Ciąg dalszy). 12. Przyjąć do wiadomości następujące nominacje nauczycieli szkół ludowych uskutecznione na posiedzeniach sekcyjnych: Jana Chromowskiego nauczycielem szkoły 1klasowej w Paryszczach; Marję Eckertównę nauczycielką młodszą szkoły 5-klasowej w Rudniku; Franciszka Bosaka nauczycielem szkoły 1-klasowej w Dulczy małej; Kunegundę Wojnarowską nauczycielką szkoły 1 klasowej w Białej niżnej; Marję Cunradi nauczycielką młodszą szkoły 2-klasowej w Nowej górze; Michała Izworskiego nauczycielem szkoły 1-klasowej w Niedźwiedziu; Jana Potaczka nauczycielem szkoły 1-klasowej w Olszówce; Macieja Wójcika nauczycielem kierującym szkoły 2-klasowej w Pisarzowicach; Teklę Siemiginowską nauczycielką szkoły 1-klasowej w Mołodiatynie; Jadwigę Kolkiewiczównę nauczycielką kierującą szkoły 2-klasowej w Suszczynie; Macieja Łaszczewskiego nauczycielem szkoły 1-klasowej w Żabczu; Tomasza Wątróbskiego nauczycielem szkoły 1-klasowej w Cergowej; Jana Wertza i Feliksa Rybińskiego nauczycielami starszymi i Teofila Górskiego nauczycielem młodszym 5-klasowej szkoły męskiej w Tarnowie; ks. Jana Wnękowicza nauczycielem religji rz. kat. w szkole wydziałowej męskiej w Nowym Sączu; ks Walentego Wcisłę nauczycielem religji rzym. kat. w 5-klasosowej szkole męskiej w Mielcu; Ludwikę Gardulską młodszą nauczycielką 4-klasowej szkoły w Wiśniczu Nowym; Michała Arendta nauczycielem starszym i Malwinę Opiełowską nauczycielką młodszą 4-klasowej szkoły w Jeżowem; Michała Lisowskiego nauczycielem młodszym 5-klasowej szkoły w Przemyślanach; Aleksandrę Tournelle nauczycielką kierującą 5-klasowej szkoły żeńskiej w Żywcu; Józefa Bobra nauczycielem kierującym 5-klasowej szkoły w Grybowie. (C. d. n.).

Nekrologja. W Cieklinie zmarł dnia 2 września ksiądz Jan Dyszyński urodzony 27 stycznia 1807. Zmarły był proboszczem w Cieklinie od roku 1840. Wyświęcony w 1832. Ostatnie 3 lat przeżył jako emeryt.

Sześć par rękawiczek, skrojonych a nieuszytych, złożono w tutejszej dyrekcji policji.

HUMOR.

Aforyzm przez smakosza skreślony ołówkiem na serwecie po skończonym dobrym objadku: „Apetyt jest jednym z największych niewdzięczników — im więcej czynisz dla niego, tem więcej cię opuszcza".

— Taki mały pędrak i pali! Czekaj no, powiem ja to ojcu.

— Ojcu? Kiedy on sam pali.

Zastosowanie przysłowia.

— Panna Róża, to naprawdę ładna panienka, tylko szkoda, że ma tę obrzydliwą brodawkę na nosie.

— To prawda, ale nie ma róży bez kolców.

Car w Warszawie.

Warszawa co wieczór płonie teraz niezwykłym blaskiem. Dopóki Warszawa nie otrzyma stacji centralnej oświetlenia elektrycznego, dopóty nie może być mowy o urządzaniu wielkiej illuminacji, takiej, która obok efektów dekoracyjnych, wytwarza olśniewającą jasność, czyli zamienia noc w dzień, rozpraszając ciemności w każdym punkcie. Ale i to, co w miarę posiadanych środków teraz zrobiono w kierunku iluminacyjnym, zasługuje na podziw. Przedewszystkiem więc zużytkowano najodpowiedniejszy materjał świetlny, to jest gaz i wywołano pożądane efekty. Z kilkuset słupów zostały zdjęte zwykłe latarnie, a w ich miejsce powstawiano gwiazdy, herby i inicjały imion cesarskich, ułożone z maleńkich świateł gazowych. Następnie przeprowadzono cienkie rury w okratowaniach różnych gmachów i skwerów, a maleńkie płomyczki po zapaleniu gazu tworzyły świetlane wstęgi, promienie i koła o nader efektownym wyglądzie.

Najkorzystniej pod względem iluminacyjnym przedstawił się plac Trzech Krzyżów, obramowany niby ognistą koroną lamp mlecznych, okalających dwa nowe skwery. Następnie najefektowniej wyglądał plac Teatralny. Gmach teatru płonie girlandami ognia spowijającemi wężem kolumny frontowe, w odstępach zaś pomiędzy kolumnami rozkwitły istne bukiety z lampek kolorowych. Tu się dopiero widzi, jakie efekty można osiągnąć z światła elektrycznego.

Gmach ratusza przystroił się w szereg arkad umyślnie zbudowanych, na których pośród zieleni jaśniały światła szmaragdowe, a z każdej arkady zwiesza się żyrandol z rubinowych lampionów. Ale najwspanialej przedstawiała się we środę iluminacja dawnego Zamku Królewskiego, oraz placu Zamkowego, gdzie naprawdę noc zamieniła się w jasny dzień. Z dzwonnicy kościoła św. Anny dwa ruchome reflektory rzucały falisty potok światła elektrycznego, które padało na plac, Zjazd i Wisłę. Również elektryczność posłużyła do dekoracji świetlanej samego Zamku, którego załamy i gzymsy tonęły w barwach lampek elektrycznych: ponsowej, zielonej i żółtej. I gaz przeprowadzony na trzech kondygnacjach budził efekt, słabszy przecież w porównaniu z elektrycznością. Ogólny efekt iluminacyjny wywołały lampjony chińskie, okna z płomykami świec. Wyróżnić jeszcze należy Aleje Jerozolimskie, gdzie obok różnokolorowych lampjonów i transparentów gazowych zawieszono na obu stronach masztów dekoracyjnych lampy białe w kształcie olbrzymich gron żyrandolów. Z krańcowych punktów miasta najefektowniej wypadła iluminacja w Bagateli, gdzie Tow. ogrodnicze wystąpiło z oświetleniem elektrycznem.

Warszawa 3 września (w południe). Wczoraj o godz. wpół do piątej cesarz powrócił z Modlina i Zegrza. O siódmej wieczorem w pałacu Łazienkowskim odbył się obiad na 250 osób podany w trzech salach. Po obiedzie odbyło się o godzinie dziewiątej wieczorem przedstawienie w teatrze Łazienkowskim na wyspie.

Dziś w piątek zwiedzają cesarstwo różne instytucje naukowe i zakłady dobroczynne. Zwiedzili barak Krzyża Czerwonego przy ulicy Smolnej, I-sze gimnazjum, III gimnazjum męskie, I gimnazjum żeńskie przy ulicy Rymarskiej. Następnie wyjechali do fortów pod Warszawą w okolice Służewa. Wracają dziś wieczorem i będą na przedstawieniu galowem w teatrze Wielkim. Jutro w południe opuszczają cesarstwo Warszawę.

Warszawa 3 września (w południe). W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że ks. Imeretyński powołany ma być na stanowisko ministra wojny w miejsce Wanowskiego, któremu zdrowie nie pozwala dłużej sprawować urzędu. Namiestnikiem Królestwa zamianowanym ma być w. ks. Paweł, obecnie bawiący w Warszawie.

Warszawa 3 września (w południe). Suma składek na pamiątkę pobytu cara Mikołaja II przekroczyła już do środy miljon rubli.

Lwów 3 września (w południe). *Kurjer Lwowski* ogłasza i zaopatruje komentarzami pochwalnymi tajną proklamację warszawskiego centralnego komitetu socjalistycznego wydaną z powodu pobytu cara. „Słyszycie robotnicy — woła ta odezwa — w waszem imieniu oświadczają, że wam jest dobrze, gdy pod opieką cara wyciska z was pracę pan i fabrykant, jest dobrze, gdy policjant i żandarm znęca się nad wami, gdy szpicel śledzi za każdym waszym krokiem i słowem, gdy setki braci waszych wiążą w cytadeli i wywożą na Sybir.

W waszem imieniu wyrażają żal za rzekome grzechy przeszłości i obiecują poprawę na przyszłość. Lecz hańba ta nas nie dotknie — zostanie ona w całości udziałem tych, którzy zawsze szukali u władzy oparcia dla swych celów samolubnych. Nie chcą oni Polski wolnej, bo ciemna ich robota wymaga mroku, jaki właśnie stwarza niewola". Odezwa kończy się okrzykiem: „Niech żyje wolny polski lud!" Datowana jest w Warszawie 30 sierpnia 1897 r., a podpisana: „Centralny komitet robotniczy".

Korespondent *Kurjera lwowskiego* donosi, że nie chciał wychodzić z domu, że na ulicach był smród, i że pragnął, aby deszcz przeszkodził przyjęciu. Twierdzi także, że okna są wieczorem ciemne a kozacy rozdają na prawo i lewo silne razy nahajek (!!!).

Warszawa 3 września (w południe). W dniu wczorajszym dokonano kilku aresztowań. Aresztowani są pochodzenia niemieckiego i byli podejrzani o zamiar zamącenia spokoju podczas uroczystości powitalnych.

Warszawa 4 września (rano). W uzupełnieniu wiadomości o przyjęciu komitetu przez cara, donoszą, że komitet udał się po skończonem posłuchaniu u cara do ks. Imeretyńskiego, któremu wyraził podziękowanie za okazaną komitetowi życzliwość i pomoc. Ks. Imeretyński w odpowiedzi na podziękowanie komitetu oświadczył: „Panowie do tego, co wam powiedział Najjaśniejszy Pan ja chyba już ani słówka od siebie dodać nie mogę". Te znaczące słowa, będące ważnym komentarzem do słów carskich, wywarły na komitetowych wielkie wrażenie.

Warszawa 4 września (rano). We czwartek o godz. 9 rano, cesarz w towarzystwie wielkich książąt, ks. Imeretyńskiego, ministra wojny Wannowskiego i całej świty, udał się do Modlina i Zegrza w celu obejrzenia fortyfikacyj. Cesarzowa w towarzystwie w. ochmistrzyni, ks. Golicynowej, udała się na Pragę do przytułku wdów, pozostającego pod opieką Tow. Krzyża Czerwonego. Przy wejściu do przytułku oczekiwała ją ks. Imeretyńska. Z przytułku wdów cesarzowa udała się do domu noclegowego i zarobkowego, również na Pradze, gdzie przyjęli ją: minister Goremykin, wiceprezes Tow. przytułków noclegowych, ks. Chełmicki w towarzystwie opiekunów instytucji: ks. Dudrewicza, p. Różyckiego, oraz opiekunek: hr. Róży Raczyńskiej, hr. Marji Łubieńskiej i ks. Jerzowej Radziwiłłowej. Cesarzowa podała rękę do ucałowania hrabinom: Marji Łubieńskiej, Raczyńskiej i ks. Radziwiłłowej, następnie w towarzystwie ministra Goremykina i ks. Chełmickiego zwiedziła sale szpitalne na dole i na pierwszem piętrze. W przytułku przedstawiony został cesarzowej przez ks. Golicynową prezes Towarzystwa dobroczynności, Michał ks. Radziwiłł. Na odjezdnem cesarzowa podała obecnym damom, ministrowi spraw wewnętrznych i ks. Chełmickiemu rękę, którą wszyscy ucałowali.

Lwów 4 września (rano). *Sł. polskie* donosi, że tymi dniami nastąpić miała cenzura napisu na pomniku Mickiewicza, którą car zastrzegł sobie, w najlepszej intencji, aby Goremykin lub kto inny nie miał sposobności robienia utrudnień. Władze warszawskie zgadzają się, aby był napis: Adamowi Mickiewiczowi rodacy". Komitet dopomina się o napis: Ad. M. — naród". Jest nadzieja, że co do tego, nie zajdą trudności.

OSTATNIA POCZTA.

Petersburg 3 września (w południe). *Petersbur. Wiedom.* donoszą, że departament kolejowy badał szczegółowo plan zakupienia kolei iwangrodzko-dąbrowskiej. Zakupno ma się dokonać w r. 1900.

Sofia 3 września (w południe). Wkrótce mają nastąpić nowe mianowania ministrów. Podobno mają objąć: tekę finansów, Madjarow, tekę oświaty i wyznań unionista Wasow, handlu i rolnictwa Weliczkow, komunikacji konserwatysta Totjew.

Frankfurt 3 września (w południe). *Frankf. Ztg.* donosi jako pewne, że cesarz Wilhelm na najbliższe święta Bożego Narodzenia udaje się do Palestyny, a to by wziąść udział w poświęceniu ewangielickiego kościoła w Jerozolimie. Podróż ma trwać 6 do 7 tygodni i ma dać powód do spotkania się cesarza z królem Humbertem.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 4 września (rano). W antysemickim *Deutsches Volksblatt* ogłasza ks. Eichorn list własnoręczny ks. Stojałowskiego, następującej treści: „Ogłoś pan publicznie, w mojem, albo swojem imieniu, że w imię prawdy, i aby wyświecić nareszcie całą sprawę Stojałowskiego, uprasza się każdego, komu znane jest cośkolwiek za lub przeciw Stojałowskiemu, aby zwrócił się z tem natychmiast do Rzymu, pod adresem: *Sancta Congregatio sancti officii, presso il Vaticano*".

Wiedeń 4 września (rano). Międzynarodowy kongres starokatolicki przyjął rezolucję na korzyść założenia narodowego czeskiego kościoła. Powiedziano w niej, że byłby to powrót do religijnego stanowiska apostołów słowiańskich Cyryla i Metodego, gdyby Rusini unici i znajdujący się pod jurysdykcją Rzymu słowiańscy katolicy założyli niezależny od Rzymu narodowy kościół starokatolicki.

Na bankiecie wygłaszano owacyjnie przyjęte mowy, w których wysławiano miłość pokoju cesarza Franciszka Józefa.

Berlin 4 września (rano). Według doniesienia jednego z dzienników, załamał się most, zbudowany przez pionierów, wskutek czego wielu żołnierzy i muzyków z orkiestry wojskowej utonęło.

Monza 4 września (rano). Król i królowa włoska wyjechali stąd w towarzystwie ministra spraw zagranicznych i orszaku o godz. 1 w nocy na Bazyleę do Homburga, gdzie przybędą o godz. 5 min. 20 wieczorem.

Homburg 4 września (rano). Wczoraj przybyła tu królewska para włoska.

Frankfurt 4 września (rano). *Frankfurter Ztg* donosi jako o niewątpliwym fakcie, iż cesarz Wilhelm uda się na Wielkanoc w podróż do Palestyny. Bezpośrednim powodem podróży ma być poświęcenie kościoła ewangelickiego w Jerozolimie. Ponieważ cesarz wsiądzie w Genui na jacht „Hohenzollern", przeto spotkanie z królem Humbertem nie jest wykluczone. Podróż ta trwać ma 6 do 8 tygodni.

Konstantynopol 4 września (rano). Skazano na śmierć 8 Armeńczyków, obwinionych o udział w zamachach dynamitowych.

Ateny 4 września (rano). Niemcy wzbraniają się przystąpić do zbadania sprawy pożyczki na zapłacenie odszkodowania wojennego, zanim nie zostanie załatwiona kwestja starych długów. To stanowisko Niemiec wywołuje niemiłe wrażenie. Poseł niemiecki konferował z prezesem gabinetu Rallim, poczem tenże z kilku ministrami udał się do króla.

Londyn 4 września (rano). Plemię Afridisów rozpoczęło atakowanie twierdz Para, Samama i Hamga.

Przesilenie w Austrji.

(Telegraficzne i telefoniczne sprawozd. *Głosu Narodu*).

Praga 3 września (w południe). W kongresie czeskich miast, który ma odbyć się w niedzielę, wezmą udział także delegaci konserwatywnej wielkiej własności i morawscy posłowie do Rady państwa.

Praga 4 września (rano). *Nar. Listy* donoszą, że na przedwczorajszej konferencji prowadzili dyskusję przeważnie polscy mężowie zaufania. Podkomitetowi udzielono dyrektywy dla rokowań z rządem co do postulatów większości. Większość nie jest już większością rządową, rząd jednak musi być gabinetem prawicy.

Herold, Pacak, Stransky napierali na przeprowadzenie zupełnego równouprawnienia pod każdym względem dla Czechów i oświadczyli, że jeśli to się nie stanie, nie będą mogli popierać rządu. Badeni przyrzekł zupełne równouprawnienie.

Narodni Listy zapowiadają dalej, że w przyszłości znajdzie się w budżecie pozycja dla upaństwowienia czeskiego gimnazjum w Opawie, jakoteż urządzenia politechniki i uniwersytetu czeskiego na Morawie.

Praga 4 września (rano). *Hlas Naroda* potwierdza, iż istniały różnice zdań z klerykałami, że je jednak załatwiono. Dziennik ten powiada, iż ostatnie posiedzenie komisji nie poszło gładko, gdyż skarżono się, że hr. Badeni nie chce dać dostatecznej gwarancji. Członkowie subkomitetu nie są dziś tak optymistycznie usposobieni, jak onegdaj. Prawica będzie wprawdzie popierała hr. Badeniego, jednak tylko o tyle, o ile rząd uwzględniać będzie jej żądania.

Praga 4 września (rano). *Narodni Listy* donoszą, iż deputacja komitetu wykonawczego klubu czeskiego wręczyła wczoraj hr. Badeniemu memorjał z zażaleniami z powodu uwzględniania narodowego równouprawnienia. Hr. Badeni uznał słuszność przytoczonych zażaleń i w uprzejmy sposób przyrzekł postarać się o to, aby narodowe równouprawnienie w krajach, zamieszkałych przez Czechów, było we wszystkich dziedzinach publicznej administracji przeprowadzone.

Praga 4 września (rano). Na jutrzejszem zgromadzeniu wyborczem konserwatywnej wielkiej własności ma zapaść uchwała w sprawie połączenia obu klubów w jeden wspólny czeski klub w Izbie posłów.

Wiedeń 4 września (rano). Podkomitet komisji większości parlamentarnej prawicy ukończył wczoraj swe pracy. Przed południem odbyła się konferencja u hr. Badeniego, w której wzięli udział dep. Apolinary Jaworski, hr. Wojciech Dzieduszycki, hr. Ernest Sylva-Tarouca, dr Józef Herold, Aleksander Barwiński, hr. Juljusz Falkenhayn, dr Jerzy Popovic. Na konferencji tej przedstawiono hr. Badeniemu konkretne żądania prawicy. Po południu toczyły się obrady w dalszym ciągu do godziny 5-tej. Porozumienie tymczasowe nastąpiło na całej linji. Szczegółowe obrady toczyć się będą przed otwarciem Rady Państwa.

Wiedeń 4 września (rano). Izba poselska będzie zwołana na dzień 30 września. Przedstawiciele katolickiego stronnictwa ludowego żądali zwołania sejmów krajowych na krótką sesję, a dopiero potem rozpoczęcia sesji parlamentarnej, co gdyby ich żądaniu było się stało zadość, nastąpiłoby w połowie października. Katolickie stronnictwo odstąpiło jednak od tego żądania i zgodziło się na zaniechanie zwołania sejmów krajowych w obecnej dobie a na wcześniejsze zwołanie Izby poselskiej.

Wiedeń 4 września (rano). Subkomitet odbył wczoraj w sali Koła polskiego trzechgodzinne posiedzenie, na którem jak donoszą sformułowano te ścisłe żądania, które mają być przedmiotem układów z rządem.

Po południu subkomitet odbył konferencję z hr. Badenim. Zdaje się, że subkomitet nie zbierze się już więcej w tych dniach.

Wiedeń 4 września (rano). Rokowania z rządem wzięły pomyślny obrót. Rząd oświadczył gotowość przeprowadzenia słusznych żądań stronnictw większości, które, jak podnieść trzeba, są bardzo skromne, a słuszne i uzasadnione. Szczegółowem sformułowaniem tychże zajmuje się komitet ściślejszy. Tak więc jak rzecz stoi w tej chwili, trudność zupełnego porozumienia się większości parlamentarnej z rządem nie leży w żądaniach stronnictw większości, idących w zwartym szeregu, lecz w sprawie albo raczej różnicy zapatrywań co do sposobu złamania obstrukcji, względnie zaostrzenia regulaminu izbowego. Rząd chce bowiem, żeby większość przedsięwzięła to zaostrzenie, zaś większość żąda, żeby to rząd uczynił w drodze rozporządzenia cesarskiego, opierając się na § 14 zasadniczych ustaw państwowych. Otóż co do tego panuje głównie różnica i o to też toczą się w tej chwili przedewszystkiem rokowania pomiędzy podkomitetem komisyj parlamentarnych większości a rządem. Wczoraj odbyła się konferencja druga podkomitetu z rządem, a nadto wieczorem obradowała osobno komisja parlamentarna Koła polskiego, zapewne w celu ustanowienia żądań Koła polskiego. (Czy też będzie komisja parlamentarna pamiętała o Księstwie Cieszyńskiem. *Przyp. Red.*).

Wiedeń 4 września (rano). O przebiegu przedwczorajszego posiedzenia parlamentarnej komisji donosi *Politik*, że br. Dipauli wniósł na nim następujący protest: „Przedstawiciele katolickiej partji ludowej obstają niezłomnie przy solidarności stronnictw prawicy i postanowili wspierać rząd i jego akcję o ile ona obracać się będzie w granicach programu większości, będącego dyrektywą także dla katolickiego stronnictwa ludowego. Musimy jednak stanowczo zastrzedz się przeciw twierdzeniu, że nasze stronnictwo wstępuje jako stronnictwo rządowe do większości i by większość należało uważać za rządowe stronnictwo". Nad protestem wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zdołano zwalczyć obawy br. Dipaulego, przyczem zgodzono się jednak na ustęp protestu zastrzegający się przeciw poczytywaniu większości za stronnictwo rządowe. W dalszym ciągu posiedzenia poruszano tylko ogólnie inne ważne sprawy, szczególniejszą uwagę zwrócono jednak na najważniejszą sprawę, co czynić wypadnie, gdy się nie zdoła obstrukcji zwalczyć. Zgodzono się w tej mierze, że ostatnie słowo przypadnie w takim razie sejmom. Zgodzono się również, że musi nastąpić zmiana regulaminu. Rząd już wypracował odnośny projekt, który ma być przedyskutowany w subkomitecie.

Odpowiedzi Redakcji.

Panu Kon. w Sułk. Owszem, otrzymaliśmy. Wydrukujemy w streszczeniu bo brak miejsca obecnie. Z „Teki lekarza" oddaliśmy do przeczytania odnośnemu referentowi.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od dnia 1 maja 1897 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·13 rano poc. mięsz. Nr. 1625 z Krakowa (p. Zwierz.), 5·28 rano poc. mięsz. z Zwierzyńca, 5·30 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza Płasz., 5·37 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.00 rano poc. osob. Nr. 25 z Krakowa ***do Suchy***, ma połącz. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska. — 6 31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Tarnowie do Stróż, a od 1 maja do 30 września do N. Sącza, od 25 czerwca do 15 września aż do Orłowa, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów. — 8·10 rano poc. osob. Nr. 23 z Krakowa ***do Mszany dolnej,*** kursuje od 25 czerwca do 15 września. — 8.40 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 8·54 rano poc. osob. Nr. 15 z Podg. Płasz. ***do Tarnopola***, ma połącz. w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego. — 9.05 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyn.), 9·19 ran. poc. miesz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca, 9.22 przed połud. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Płasz., 9·29 przed południ. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa . Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz. — 11.00 przed południ. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec. — 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 po południ. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.*** — 2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenia w Tarnowie do Stróż, Jasła i N. Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 3·25 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 z Krakowa, 3·39 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 ze Zwierzyńca, 3·41 po poł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza-Płasz., 3·48 popoł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima,*** ma tam połącz. do Wiednia i Wrocławia. — 6.40 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa, 6·49 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Płasz. ***do Tarnowa,*** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza. — 7·35 wiecz. poc. miesz. Nr. 1631 z Krakowa (p. Zwierz.), 7·50 wiecz. poc. misez. Nr. 1631 ze Zwierzyńca, 7·52 pociąg osob. Nr. 1016 z Podgórza Płasz., 7·59 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa. — 8·30 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa, 8·41 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wieczór poc. pospieszny Nr. 1 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N Zagórza, we Lwowie do Stryja. — 10.55 w nocy pociąg osobow. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 w nocy poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk,*** ma połącz. w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Betzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·25 rano, pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa, 4.40 rano poc. osobow. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od Nowego Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż. — 6·10 rano poc. osobowy Nr. 1017 do Podgórza przystanku, 6·15 rano poc. osobow do Podgórza Płasz., 6·21 rano poc. miesz Nr 1602 do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. Nr. 1602 do Krakowa (p. Zwierz.) ***ze Stanisławowa*** przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa. — 6.52 rano poc. pospieszny Nr. 2 do Podgórza Płaszowa, 7.00 rano poc. pospiesz. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja. — 8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza Płaszowa, 8.45 rano poc. osob Nr. 18 do Krakowa ***z Tarnowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki. — 9·14 rano poc. osobow. Nr. 26 do Podgórza Płasz, 9·30 przed południ. poc. osob Nr. 25 do Krakowa ***ze Suchy.*** — 10.38 przed poł poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza przyst., 10.44 przed południ. poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza Płaszowa. 10.49 przed południ. poc. mięsz. Nr. 1606 do Zwierzyńca, 11.05 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1606 do Krakowa (przez Zwierz.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed południ. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płasz., 11.15 przed południ. poc. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki.*** — 2.24 po południ. poc. pospieszny Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.40 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Podgórza Płaszowa, 2.53 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączen. w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa. — 4.19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza przystanku, 4.25 po południ. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza Płasz., 4.31 po poł. poc. mięsz. Nr. 1634 do Zwierzyńca, 4.47 po poł poc. mięsz. Nr. 1634 do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Husiatyna*** przez Stryj, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Suchy do Żywca i Zwardonia. — 6.00 wieczór pociąg osob Nr 16 do Podgórza Płasz, 6·10 wieczór pociąg osob Nr. 16 do Krakowa ***z Tarnopola,*** ma połączenie w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płasz. do Suchy i N. Sącza. — 6.33 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz., 6.50 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do Nowego Sącza, w Podgórzu Płasz. do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza. — 7·40 wieczór poc. osobowy Nr. 24 do Krakowa ***ze Mszany dolnej,*** kursuje od dnia 25 czerwca do dnia 15 września. — 8.54 wieczór pociąg mięsz. Nr. 1035 do Podgórza przystanku, 9.00 wiecz. poc. mięsz. Nr. 1035 do Podgórza Płasz, 9.06 wieczór pociąg mięszany Nr. 1604 do Zwierzyńca, 9.22 wieczór pociąg mięsz. do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Oświęcima,*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 w nocy pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza Płaszowa, 9.38 noc pociąg pospieszny Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dembicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i Nowego Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej i u konduktorów przy pociągach.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg W drukarni W. Korneckiego w Krakowie

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.